



SPIS TREŚCI

Od wydawcy	s. 7
Faktoria	s. 8
Czarownik z wioski Kongabe	s. 20
Bambinga – ludzie leśni	s. 24
Małżeństwa w Afryce	s. 32
Czary nie mają się białych	s. 50
Niebezpieczne polowania w puszczach Konga	s. 76
Zaczarowana strzelba	s. 88
Słonie	s. 96
Słoniątko	s. 104
Talizman na zabicie słonia	s. 114
Bawoły afrykańskie	s. 118
Hipopotamy	s. 126
Mały afrykańskie	s. 134
Lew – król zwierząt	s. 144
Pantery – łagodne jak baranki	s. 146
Krokodyl i węże	s. 150
Przygoda Ombuele z dzikiem	s. 154
Broń i narzędzia myśliwych	s. 161
Droga do prawdziwego Boga	s. 166
Wyspy Kanaryjskie	s. 176
Witold Andrzej Grzesiewicz	s. 180
Witold i Jaś Grzesiewiczowie	s. 184

Faktoria

Po ukończeniu szkoły średniej Edwarda Aleksandra Rontalera w Warszawie i Akademii Handlowej w Paryżu miałem szczęście dostać zatrudnienie we Francuskiej Kompanii Górnego i Dolnego Konga (Compagnie Française du Haut et du Bas Congo – CFHBC). Wyjazd do Afryki dawał możliwość spełnienia moich marzeń i pragnień, zwłaszcza tych wynikających z zamilowania do myślistwa. Przed moim wyjazdem do Konga o sprawie polowań rozmawiał ze mną w Paryżu *administrateur délégué* p. Louis Tréchet, jeden z założycieli Kompanii i jej współwłaściciel. Oświadczył, że „nasza praca nie polega na polowaniu, musimy dbać o rozwój produkcji, ale ponieważ nie ma tam ani kin, ani teatrów i innych rozrywek, to Kompania toleruje polowania – jednakże w niczym nie powinno to zakłócać normalnej pracy naszego przedstawiciela handlowego”.

Podróże do Afryki odbywały się wielkimi, supernowoczesnymi statkami, ze wspaniałe urządzonej kabinami, salonami, barami, salami do tańca (tak, aby się pasażerom nie nudziło w czasie podróży trwającej nieraz kilka tygodni). Istniał też pewien snobizm. Obserwować można było naśladowanie wszystkiego co modne i stały tłok pasażerek w salonach fryzjerskich. Do dobrego tonu należało, aby pasażerki I klasy pokazywały się przy kolacji co dzień w innej toalecie – to znaczy należało mieć siedemnaście toalet na przejazd z Antwerpii do Konga, z „zahaczeniem” o port Lobito w Angoli, bo tyle dni trwała podróż. Trasa przez Lobito przedłużała podróż o kilka dni.

Rzeka Kongo, która wpada do Atlantyku, stanowiła granicę między Kongiem francuskim i Kongiem Belgijskim. W środkowym biegu rzeka i jej dopływy wypełniają całą nieckę – obszar około miliona kilometrów kwadratowych, porośnięty lasem tropikalnym. Trzysta kilometrów przed ujściem Konga płynie w terenie skalistym, tworząc szereg progów skalnych (porohów), uniemożliwiających żeglugę. Na przestrzeni tych trzystu kilometrów poziom wód między Stanley Pool (gdzie zaczynają się porohy) a ujściem rzeki w Matadi wynosi czterysta metrów. Z tego powodu obie stolice sąsiadujących krajów – Brazzaville stolica Konga francuskiego i Léopoldville (obecnie Kinszas) stolica Konga Belgijskiego, zostały zbudowane na przeciwnych brzegach Stanley Pool, gdzie rzeka zwęża się do kilku kilometrów i z jednego brzegu można obserwować



Witold Grzesiewicz przed tartakiem

Witold Grzesiewicz pośród pracowników faktorii



Młode Kongijki na tle sizalu



Jaś Nelli przy kiści bananów

Moatina Boman z kuzynką



Moatina z synem Jasiem

Moatina z Jasiem w pirodze



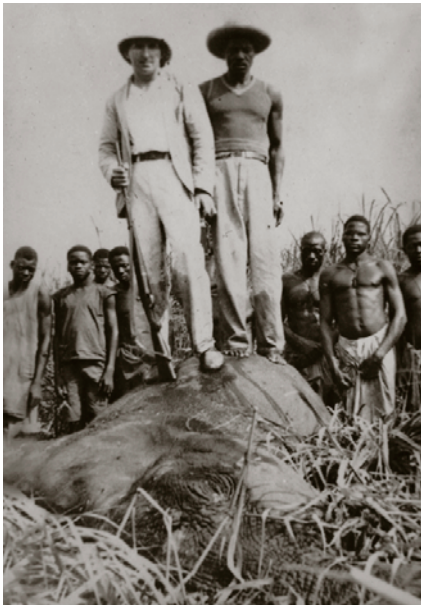
*Portrety dostojników
– wodzów i czarowników*



*Mieszkańcy wioski
pozujący do zdjęcia*



Mężczyzna z naszyjnikiem



Witold Grzesiewicz i myśliwy Budelide stoją na upolowanym słoni

Witold Grzesiewicz przy upolowanym słoni



słoniowej, nawet najmniejsze jej kawałki były wykorzystywane np. na guziki, końcówki do fajek, na wykałaczki do zębów itp.

Cena ciosów słoniowych wzrastała proporcjonalnie do ich wagi, i tak w latach 1929 do 1938 r. ceny w Kongu wynosiły:

waga kła	cena za 1 kg wagi
do 5 kg i „pilons” (kły uszkodzone)	10 frs
6 kg do 10 kg	20 frs
11 kg do 15 kg	30 frs
16 kg do 20 kg	40 frs
21 kg do 30 kg	50 frs
31 kg do 40 kg	60 frs
41 kg do 50 kg	75 frs
51 kg i więcej	100 frs

Zdarzały się wielkie i stare słonie, zwane przez krajowców *kamba*, które posiadały tak długie ciosy, że końce ich dotykały ziemi i robiły bruzdy w czasie marszu słonia. Osiągały długość 3,50 m i wagę do 100 kg każdy. Dziś, z powodu bardzo wysokiej ceny, w zastępstwie kości słoniowej wytwarzane są różne artykuły z mas plastycznych, które do złudzenia przypominają kość słoniową – ale nie mają ani tej sprężystości, ani wagi. Dlatego na międzynarodowych konkursach gry w bilard stosowane są tradycyjne kule bilardowe z kości słoniowej. Ciosy powyżej 50 kg każdy stanowią już rzadkość w krajach Afryki; mimo że powstały rezerваты czy parki narodowe i straż ochronna, która ma do swojej dyspozycji samochody, nawet helikoptery oraz kontrolę drogową, aby nie dopuścić do nielegalnego wywozu kości słoniowej, to jednak plaga kłusownictwa niszczy zwierzyń w dalszym ciągu. Miejscowi kłusownicy, znający doskonale zwyczaje zwierząt i okresy ich przemarszów, robią zasadzki na zwierzyń. Głównym ich celem jest upolowanie dużych słoni i nosorożców. Starają się „przechytrzyć” straż ochronną. Miejscowi kłusownicy, mimo surowych represji ze strony władz krajów afrykańskich, korzystają z pomocy agentów azjatyckich, od których otrzymują pieniądze, broń dużego kalibru i amunicję oraz środki transportu.

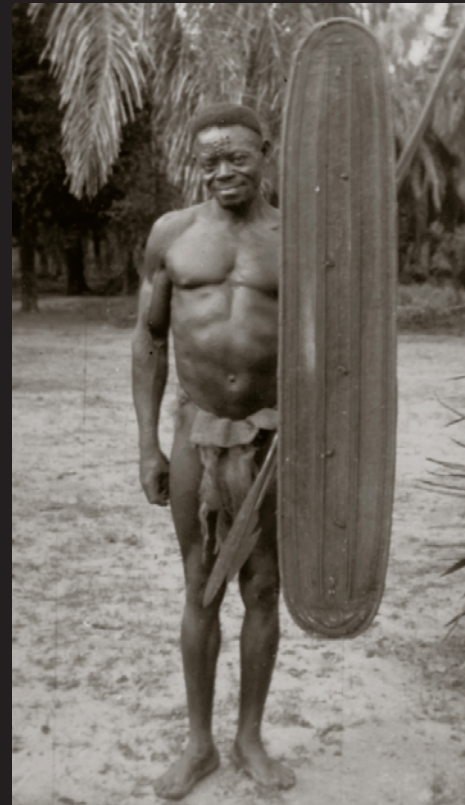
AFRYKA UTRWALONA TOM I

Mysliwi ze zdobyczą



MAŁPY AFRYKAŃSKIE





Mysliwi

Jaś Nelli Grzesiewicz

